

Stanisław Rutkowski

Listy Władysława St. Reymonta do Wincentego Szacznajdra

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 2, 23-61

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Rutkowski

LISTY WŁADYSŁAWA ST. REYMONTA DO WINCENTEGO SZACSZNAJDRA

Listy Władysława Reymonta do Wincentego Szacznajdra, znajdujące się wśród pamiątek rodziny Szacznajdrów, nie były do tej pory nigdzie drukowane. Pochodzą one z lat 1900-1919 i nie stanowią prawie żadnej ciągłości: z niektórych lat jest po kilka listów, a z r. 1906, 1907, 1909-11, 1914-18 nie ma zupełnie; ostatni list pochodzi ze stycznia 1919 r. Jest to według wszelkiego prawdopodobieństwa zaledwie drobna część korespondencji, która przetrwała blisko 70 lat, a w tym dwie wojny światowe.

Pamiętki te dotyczą różnych okresów życia pisarza i mimo że treścią ich są przede wszystkim sprawy codzienne, to jednak, zważywszy, że pisane są do człowieka, do którego miał Reymont pełne zaufanie, dostarczają nam cennego materiału do zapoznania się z osobą pisarza.

Adresat listów, Wincenty Szacznajder, pochodził ze środowiska mieszczańskiego. Ojciec jego prowadził ożywiony handel hurtowy obuwiem z Rosją, w domu jego panował dobrobyt. Rodzina była dość liczna (trzech synów i jedna córka). Rodzice dbali o wychowanie i wykształcenie dzieci - szczególny nacisk kładli na języki obce (oprócz rosyjskiego niemiecki i francuski).

Wincenty Szacsznajder (ur. w r. 1875) ukończył szkołę realną przy ul. Jezuickiej w Warszawie, następnie kontynuował wykształcenie na Kursach Handlowych Kronenberga. Potem był zatrudniony w Domu Bankowym Natansonów w charakterze prokurenta. W r. 1902 założył wspólnie ze Stanisławem Michalskim i Aleksandrem Heflichem Księgarnię Naukową w Warszawie przy ul. Kruczej 44. W r. 1905 jako zaangażowany politycznie (przynależność do P.P.S.) musiał przed grożącym mu aresztowaniem przenieść się do Krakowa, gdzie przebywał około roku. W roku 1908 wyjechał do Szwajcarii i był studentem Szkoły Nauk Politycznych w Zurychu. Po powrocie do kraju pracował w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, a następnie w Banku Handlowym we Włocławku. W r. 1919 został dyrektorem oddziału Banku Polskiego w Siedlcach i na tym stanowisku pozostał do r. 1935, kiedy przeszedł na emeryturę.

Aurelia Szacsznajder (ur. 1871), siostra Wincentego, wyszła w r. 1893 za mąż za literata i redaktora Teofila Mariana Szabłowskiego (ur. w r. 1866) piszącego też pod pseudonimem Teofila Marianańskiego. Utwory jego ukazują się od r. 1891 w czasopiśmie, głównie w tygodniku satyrycznym, wychodzącym w Warszawie w latach 1871 - 1914 pt. "Kolce". Nadto wydaje 10 powieści, wśród nich "Emancypantki warszawskie" (Kraków 1898), które omówił w Kurierze Codziennym Piotr Chmielowski. Oprócz tego pracował w redakcji "Głosu" i "Niwy". Ostatnią jego publikacją była książka dla młodzieży "W puszczech Ameryki". Wyszła w r. 1937.

W domu Szabłowskich bywał jako początkujący literat Reymont, który starał się za pośrednictwem redaktora o przyjęcie swoich utworów do druku w czasopiśmie. Tu też poznał się z Wincentym Szacsznajdrem.

Małżeństwo Szabłowskich okazało się nietrwałe. W cztery lata po ślubie tj. w r. 1897 Aurelia uzyskała separację i wróciła do domu rodzicielskiego, gdzie Reymont odtąd bywał częstym

gościem i uchodził za jej narzeczonego. Wincenty ustosunkował się pozytywnie do sytuacji, jaka wytworzyła się między siostrą a Reymontem i dokładał starań, by przyspieszyć unieważnienie małżeństwa. Sprawa ta przybrała korzystny obrót, gdyż w dniu 1 lipca 1902 papież Leon XIII udzielił dyspensy.

Ślub odbył się w dniu 15 lipca 1902 r. w Krakowie. Szczegóły dotyczące ślubu i uczyty weselnej podaję w przypisach. Aurelia z racji znajomości języków obcych była niejednokrotnie po mooną w charakterze tłumacza swemu mężowi, który mimo częstego przebywania za granicą z trudnością opanowywał język francuski i dopiero w ostatnich latach życia obiecał przełożyć na polski jeden z utworów Cazin'a, ale na zamierzeniach się skończyło.

Sama Aurelia przekładała utwory beletrystyczne na język polski. Wspomina o tym Reymont w liście do siostrzeńca Jakimowicza (Zakopane 19.I.1910): "Żona zdrowa i zapracowana, bo tłumaczy jakąś duńską powieść dla "Świata". ("Przegląd Humanistyczny" 1966. Z. 2 s. 128).

Okazała się też zapobiegliwą gospodynią, bo kiedy w r. 1919 nabył Reymont resztówkę w Kołaczkowie (koło Wrześni) i wkrótce ciężko zachorował, i stan zdrowia już do śmierci nie uległ poprawie, żona jego wzorowo zorganizowała gospodarstwo rolne, jak zapewnia jej brat Leon Szacsznajder (ur. w r. 1881), plastyk i rzeźbiarz, ostatni z żyjących tego pokolenia (jemu to zarządzączam przekazanie mi wielu informacji dotyczących spraw rodzinnych).

Tak przedstawiałyby się informacje, podane w wielkim skrócie, dotyczące osób, z którymi Reymont pozostawał w kontakcie w czasie pisania listów do Wincentego Szacsznajdra.

O ile chodzi o wzmianki o własnych utworach literackich, to jest ich w listach niewiele, ale w każdym razie przedstawiają swoją wartość. Prosi np. o zaprenumerowanie czasopism rosyjskich, które będą mu potrzebne przy pisaniu "Wampira", czy też wspomina o przekładzie na język rosyjski "Ziemi obiecanej" (po-

zycja bibliograficzna u nas nie znana). Podaje także pewne szczegóły dotyczące noweli "Ave Patria" i kilka innych notatek. Rzecz to zupełnie zrozumiała, że do adresata, który był bankowcem, trudno było pisać więcej o sprawach go nie interesujących.

Jeszcze jedna rzecz nie powinna ująć uwagi czytelnika tych listów, to lapidarne napomnienia o wyjazdach, w jakich Reymont bierze udział jako działacz polityczny, jak konferencja kongresowa w Paryżu, Zjazd w Lublanie czy też Zjazd w Wierzchosławicach, na parę miesięcy przed śmiercią pisarza. Ale na ten temat trudno w tej chwili pisać wobec braku dostatecznych materiałów.

14.X.1900. Wenecja

Moi Drodzy!

Skrobię tylke na kartce, to mi darujcie, ale całkiem mnie opadły siły.¹ Za parę godzin jadę do Wiednia. Za pieniądze serdecznie dziękuję, serdecznie i przepraszam, beście kłopot mieli duży. Z Wiednia napiszę obszerniej.

A tymczasem całuję Was serdecznie i proszę ucałujcie ręce p. A.² ode mnie.

Wasz szczerze oddany

Reymont

Adres: Pologne-Russe. Monsieur Vincent Szacznajder 20 rue Chmielna Varsovie. Stemple pocztowe: Venezia 15.10.00 Warszawa 3.10.00 utr. Gorodsk. Peczt.

Kraków 2.XI.1900 Siemiradskiego nr 1

Kochany Panie!

Jużci, że dawne chciałem napisać do Pana, ale tak schedziło i schedziło. Nie o dzień bowiem mogę zabrać się do pisania choćby krótkiego listu. Taka nędza ze mną. Ja com w trzy tygodnie mógł napisać "Komediantkę"³ teraz!

Ale cicho, cicho. Wie Pan, że siedzę w Krakowie, zamknąłem się w Domu Zdrowia⁴ i leczę elektrycznością. Co z tego będzie - zobaczę. Ale w Wiedniu nie mogłem, zdechłbym przy tamtej medycynie. Nie mówiąc już o drogocie kuracji - bajeczna.

Mam dla Pana nieco fotografii: malarzów weneckich, ale teraz nie posyłam, boję się, aby nie uwięzły gdzieś na cenzurze - przywiozę je Panu sam. A tymczasem, nim nową prośbą obarczę Pana, z całej duszy dziękuję za tę prawdziwie przyjacielską przysługę, jaką mi Pan wyświadczył w Wenecji, zajmując się wydobyciem i przysyłaniem pieniędzy. Jeszcze raz z całego serca dziękuję.

A nowa prośba. Oto załączam przekaz na rubli 80. Zechce Pan odebrać i pieniądze wręczyć p. Aurelii, bo to widzi Pan jest tak: Moja siostra Hela⁵ wychodzi za mąż, a ja chciałem oś jej kupić, jakiś serwis. Więc już prosiłem p. Aurelię, aby sama obstałowała i w tajemnicy przed rodziną. Choć zrobić nie-spodziankę. Pieniądzy tych nie staroży, lecz przynajmniej na zadatek, resztę dopłacę sam, bo będę musiał w grudniu przyjechać do Warszawy. Przepraszam, że Panu zajmuję czas, ale, ale Pan mi wybacz.

Co słychać u Pana? Orka, erka, co? Wie Pan, a ja zaczynam zazdrościć nie tym, którzy pracują, ale tym, którzy mogą pracować. Bo ja nie. Już te kilkanaście wierszy tak mnie roztrzęsły, że nie mogę dać sobie rady, wprost pióro wylatuje mi z ręki. Ale napiszcie do mnie rychło i obszernie, proszę o to bardzo. Więc raz jeszcze dziękuję i przepraszam. Zechciejcie rych-

ko dać pieniądze p. Aurelii, aby mogła zdążyć załatwić tę sprawę przed swoim wyjazdem z Warszawy.

Ściskam Was serdecznie i całuję

Szczerze oddany
Wasz Wł. St. Reymont

[Warszawa] Poniedziałek 31.XII.1900

Moi Drodzy!

Cały długi tydzień wybierałem się do Was i nie wybrałem. Darujcie, ale z takim trudem wychodzę. Jutro Rok Nowy - jeśli możecie, przyjdźcie do mnie. Będę w domu do jakiejś 3-4 po południu. Mieszkam Leszno nr 52 m. 5.

Całuję Was i ściskam serdecznie

Wasz Reymont

[Nadruk: Napolí da S.Martino] 19.III.1901

Drogi Panie!

Nareszcie w Neapolu. Za parę dni już na miejscu przeznaczenia. Czuję się średnio, ale oczy używają do woli.

Całuję Was serdecznie

Wasz Wł. St. R.

Adres: Pologne-Russe Monsieur Vincent Szacsznajder 20.Chmielna
na Via Vienne Stempel pocztowy: Warszawa 11.III.01 utr. Go-
rodk. Poczt.

4.IV.1901. Sorrento⁶ Hotel Lorelei.

Moi Drodzy!

Parę dni temu dowiedziałem się od p. Aurelii, że jesteście słabi i wciąż już od długiego czasu niedomagacie. Obeszło mnie to bardzo, bo sam żyjąc wciąż w rozmaitych stanach chorobowych - rozumiem je lepiej u innych niżli zdrowi.

Ale co Wam jest. Wiecie dobrze, że z zaziębień bywa najczęściej chorób przewlekłych i przykrych w następstwa. A Wy pono zupełnie się nie chcecie leczyć! Otóż mnie przyszedł pewien projekt. Postarajcie się o urlop i przyjedźcie do nas. Oderwiecie się od zajęć, powietrze inne, ciepło, cudne widoki bardzo rychło Wam powrócą straty. Jeśli zechcecie, będzie to Wam łatwo przeprowadzić.

Uważcie - ja jestem Wam winien te 200 rubli, jakieście wyłożyli na sprawę A.⁷ Nie chcieliście jej wtedy odebrać, ale ona jest do Waszego rozporządzenia zawsze. Na drogę będzie potrzeba ze 100 rubli, te zawsze potraficie znaleźć, a tutaj na miejscu zwrócę Wam dług i mogę Wam dopożyczyć, ile Wam będzie potrzeba. Rozważcie propozycję moją na zimno, a przyjmiecie ją z pewnością. Ja całą duszą chciałbym, abyście przyjęli. Nie jest to z mojej strony żadna łaska, żadna nawet przyjacielska usługa, a wprost serdeczny, braterski obowiązek.

Nie powinniście się niczym, żadnymi fałszywymi względami kierować, tylko względem na swoje zdrowie, a potem na tę niesłychaną przyjemność, jaką zrobicie przyjazdem do mnie i p. A. - pomyślcie tylko.

Przecież możecie się położyć do łóżka, nie oglądając się na swoją budę⁸ Muszą Was zwolnić. A jakieś 6 tygodni tak Was postawią na nogi, że będziecie nam wtedy dopiero wdzięczni za pomysł. Więc nie odrzucajcie, moi drodzy, proszę Was o to całym sercem, prosi i p.A. Zobaczycie, jak nam tutaj będzie cicho i dobrze - i zdrowo.

Ja bo zupełnie zdrowy nie jestem. Nie wiem dobrze, co mi jest, ale często się źle czuję. Jużci, że to przejść musi. A gdybyście przyjechali, przeszłoby na po przedziej. Ożywilibyśmy się, bo nas pewna monotonia stałego pobytu zaczyna ogarniać. Więc jeszcze raz całą duszą proszę - rzućcie wszystkie fałszywe względy na bok i przyjeżdżajcie.

Całuję Was serdecznie
Szczerze Wam oddany
Wł. St. Reymont

[Dopisek p. Aurelii] A zaprenumerowałeś "Kurier"? Pamiętaj, bośmy tutaj odcięci od świata. Baw się wesoło w Święta. Całuję Cię Twoja siostra.

Adres na kopercie: Pologne-Russe, Monsieur Vincent Szczęsnaider, 20, rue Chmielna a Varsovie.
Stempel pocztowy na znaczku: Sorrento 5 apr. 01 [Napolii] Na odwrocie: Warszawa 26.III.01, utr. Górodk. Post.

Rzym 23.IV.1901.

Hotel Metropol Via s.Niccoli di
Tolentino .

Moi!

Jużci, że odebraliście mój ostatni rekomendowany list z Sorrento. Dzisiaj posyłam Wam adres rzymski. Bądźcie łaskawi, o ile można rychło, pieniądze podnieść i przysłać. Od niedzieli siedzimy już w Rzymie, a od dzisiaj dopiero zainstalowaliśmy się na dobre, bo na razie trudne było dostać porządnego i odpowiedniego mieszkania.⁹

Zdaje się, że będzie nam tutaj lepiej niżli w Sorrento, choćby dlatego, że mamy więcej znajomych, no i Rzym wcale ni-

czego miasteczko. Myślimy tutaj być ze trzy tygodnie, a potem to już zwolna do kraju. Że czuję się jakoś więcej niż zwykle ogłupiałym i ociężałym - przestaj Uwzględnijcie to i darujcie. Wysyłam poleconym, bo nie wiem, czy karta p. A. doszła Was. Ale piszcie, czy Leon powrócił i co zrobił?¹⁰

A zdrowie Wasze? A wiosna już jest?

Całuję Was serdecznie
Szczerze Wam oddany
Wł. St. Reymont

[Rzym] 2.V.1901

Wczoraj już odebrałem grosze - serdecznie dziękuję. Wyjeżdżamy w niedzielę, tj. 4.V., a jakiegoś 10. p. A już będzie z Wami. Ja pozostanę w Krakowie, a potem na długo do Zakopanego. Przyjedźcie. Tymczasem całuję Was serdecznie i życzę z całej mocy zdrowia i humoru, i wiary w przyszłość.

Wasz Wł. St. R.

Adres: Pologne-Russe, Monsieur Vincent Szacszneider, Chmielna N 20, Via Vienne a Varsovis.
Stemple pocztowe: Roma 2.5.01. - Warszawa 22.VI.01 utr. Goro-dsk. Poczt.

[Kraków] Czwartek 14.VI.1901

Drogi Panie!

Dzisiaj dopiero odsyłam książki. Przepraszam, że trzymałem tak długo. W tych dniach zajrzę do Pana. Nowin nie ma, prócz tych, że solennie obiecali w ciągu tygodnia dać ostateczną od-

powieź.¹¹ Było to we wtorek - więc do drugiego wtorku czekamy!
Mało wychodzę, wiele natomiast leżę - to się równoważy.
Pisał Pan do p. Aurelii? Mieszka z p. Janiną do soboty: Staro-
wiślana nr 6 m. 3-cie piętro.

Ściskam Was serdecznie
Wasz Wł. St. Reymont

Kraków. Podwale 25.X.1901

Moi!

Najszczerze i najserdeczniejsze życzenia w dniu imienin
przyjmijcie od głęboko Wam oddanego

Wł. St. Reymonta

Adres: Wielmożny Pan W. Szacznneider, Chmielna 20 w Warszawie.
Stempel pocztowy: Warszawa 23.IX.01. dn. Gorodsk.Poczt.

Wisła, Śląsk Cieszyński, 16.X.1901

Moi!

Tak się zbierałem na dłuższy list, że zanim to uczynię, pi-
szę choć parę słów do Was. Co się z Wami dzieje? Jak ze zdro-
wem po letnisku? A swoją drogą popełniliście niegodziwość, nie
przyjeżdżając do nas. Pamiętajcie, że ta kwestia nie jest skoń-
czona. Czy nic nie wiecie o sprawie?

Ja w tych dniach napiszę do księdza - bo czy to wypada lub
nie, ale już wytrzymać nie mogę z tego wyczekiwania. Od tygod-
nia siedzę w Wiśle - cichy kąć i bardzo ładny. Przyjechałem,
aby swobodnie nakropić nowel, powieści itp. ale dłużej niż mie-
siąc nie wytrzymam tutaj - powrócę do Krakowa na listopad.

Napiszcie słów parę. A "Chimera" nie może i nie może się wy-
legnąć, co?¹²

Cażuję Was najserdeczniej i ślę gorące pozdrowienia.

Szczerze oddany

Wł. St. Reymont

Adres: Wielmożny Pan Win. Szacsznaider, Chmielna Nr 20 w War-
szawie.

Stemple pocztowe: Ustroń 19.X.01. Warszawa 7.X.01. dn.Gorodsk.
Poczt.

[List bez daty, prawdopodobnie z I poł. 1902 r.]

Moi!

To dopisek - tamten, to wedle umowy do pokazania Jaworskiemu¹³
- ale w dopisku powtórzę to samo: nie krępujcie się - błagam
Was o to, zrozumcie przecież, że to sprawa przyspieszenia - to
sprawa już nie tylko naszego szczęścia, ale wprost zdrowia i
życia dla nas obojga. I przecież to nie ubliża ani Wam, ani p.
Aurelii, iż ja pieniądze dam na dokończenie. Przecież te same
pieniądze są tak samo Jej, jak i moje. - A Ona się zgadza -
więc i Wy się zgodzić musicie.

Moi Drodzy, idźcie zaraz do niego, obgadajcie, proście
wspomnijcie mu zwierzchności przyrzeczenie, niechaj się zajmie
natychmiast. Jak wiecie, pieniądze mam we Wzajemnym Kredycie
na termin półroczny, który upływa 22 sierpnia. Poradźcie jak
zrobić, żeby wypłacili potrzebną nam sumę przed terminem, czy
oni to zrobią? To przesłałbym Wam upoważnienie do odebrania
lub może byłoby wygodniej przelać pieniądze na rachunek czeko-
wy - co? A ja dym Wam przesłał ozeki podpisane już i podnosi-
libyście w miarę potrzeby. Poradźcie. Ja istotnie w ostatnich
dniach czuję się gorzej, ale do roboty już się sabrałem. Odpisz
cie rychło.

Całuję Was najserdeczniej i przepraszam za kłopoty.

Wasz szczerze oddany
Wł. St. Reymont.

Czwartek 10.VII .1902 [Kraków] Podwałe 2

Mój Drogi!

Z depeszy i listu Aurelki wiesz, że owe wyczekiwane papiery nadeszły wczoraj. Sprawa jest tak postawiona, że w niedzielę wyjdą zapowiedzi za indultem, a we wtorek o godzinie 1-ej po południu ślub¹⁴ i tegoż dnia lub najpóźniej we środę rano - wyjazd!

Dobiegamy do końca. Już wytrwałości braku nikt nie może nam zarzucić. Nie proszę Cię po raz drugi, ale liczę napewno - że przyjedziesz. Liczę na pewno. Musisz być świadkiem tego, czegoś i sam pragnął, i niemałym trudem przyspieszał.

Ale, jak w każdym moim liście, i w tym jest prośba. Oto kwestia naszego mieszkania paryskiego. Małpa, która obiecała nam odstąpić to mieszkanie, zobowiązała się dać list do paryskiej konsierżki¹⁵ wprowadzający nas tam i dotychczas go nie dała.

Pisałem do niego dwa razy! Milczy, czy też go nie ma? Nazywa się Wł. Stojowski, mieszka: Nowogrodzka Nr 11. Gdybyś mógł tam zajść i w imieniu moim zapytał: Czy odstępuje mieszkanie i na jak długo? Niechaj odpowie kategorycznie. No i jeśli tak, to niechaj zaraz da ów list do konsierżki. W każdym razie niechaj coś odpowie. Przepraszam Cię serdecznie za to, ale to ważna sprawa dla nas, bo jeśli nie odstąpi, to byśmy zaraz po przyjeździe poszukali sobie mieszkania, by gotowe było na jesień.

Mój Drogi, jeśli możesz, załatw. Proszę Cię bardzo.

Nie rozpisuję się, bo da Bóg, że za niecały już tydzień się

zobaczymy. A przyjeżdżaj. Jeśli chcecie, to dla Ciebie i Rodzi-
ców zamówię numer w hotelu Krakowskim. Najlepszy wyjazd z War-
szawy jest o 1,50 po południu - jest się w Krakowie w nocy o
12,5. Będziemy na pociągu¹⁶ dajcie tylko znać kiedy? Zmówcie
się i przyjeździecie razem z Jakimowiczami.¹⁷

Całuję Cię

Twój Wł. St. Reymont

Adres: Wielmożny Pan Wincenty Szacsznaider, Chmielna 20 w War-
szawie.

Na odwrocie: Warszawa 28.VI.02 dn. Gorodsk Pocz. t.

Paris 25.VII,1902

Mój Drogi!

Dzisiaj dopiero zdobywam się na pisanie - i nie dziw się,
tyle nowych wrażeń. Paryż zastaliśmy więcej niżli cudownym.
Aurelka oczarowana kompletnie. Za parę dni wyjeżdżamy. Wyna-
jeliśmy sobie śliczne mieszkanie, bo to, jakie nam odstępował
p. St. okazało się pod ostatnim koraluchem. Mamy 3 pokoje o
sto może metrów od tej cudownej fontanny na karcie! Tanie i
śliczne, jak dla lalek. Znad morza zaraz napiszemy. A tymcza -
sem serdeczne uściski, serdeczne.

Twoi A. i Własysław R.

Karta pocztowa z widoczką i nadrukiem "Fontaine de Carpeaux".
Adres: Pologne-Russe Monsieur V. Szacsznaider, Chmielna Nr 20
à Varsovie.

Stemple pocztowe Paris 115, R. Des Sts Peres 25.7.02. Warszawa
14.VII.02, Gorodsk. Pocz. t.

16.VII.1902. Beg- Meil¹⁸

Mój Drogi!

Nie dziw się i nie źlij, że dotąd nie pisałem do Ciebie obszerniej. Bo że instalowanie i przywykanie do obcych katów zajęło czasu - to nie powód milczenia - powód w tym, że skoro ochłonąłem z drogi, musiałem się zabrać do "Chłopów".¹⁹ O ile wiem, przerwa była jedna tylko w druku, więc musiałem przesłać im większe zapasy. Że obecnie swobodniejszym jestem - piszę do Ciebie, mój Drogi. Wczoraj odebraliśmy Wasz list. Nic tego co Ci potrzebne, nie wiem, ale już dzisiaj ślę list do Paryża do znajomych z zapytaniem - myślę, że za jakiś tydzień będę Ci mógł posłać owe adresy firm potrzebnych.²⁰

I wiesz, że bardzo głęboko boleję nad tym, iż Ci teraz nie pomóc nie mogę, tym głębiej, że dobrze rozumiem, co to jest wydobycie się ze szpon niewoli, co to jest zaczynanie robienia własnej przyszłości. I żałuję jeszcze tego, czegoś wtedy, na Wielkanoc nie zgodził się, gdy Ci proponowałem pożyczkę! Wtedy mogłem jeszcze bez kłopotu wycofać część kapitału, bo nie były jeszcze zahipotekowane. Stało się, trudno, aleś sam tego nie chciał. Mając już księgarnię, przypemnij sobie, że się zobowiązałem i trwam w tym do dzisiaj, - za rok jakiś, jeśli nie wcześniej, wydacie mi książkę - nawet już ją mam całą, a nie tylko w projekcie.²¹ Skoro się urwiesz od Natansonów, daj mi znać o tej chwili radosnej. Wiesz, że się z tego cieszę najbardziej, bo czuję, że odzyskasz siebie - bo w tej szwindlar-skiej, głupiej, mechanicznej atmosferze można się zwolna rozmiąć i stać maszynką. Przecież trochę znam podobne interesy i podobnych Natansonem i ich ludźmi osoby.

Ale swoją drogą żałuję bardzo, iż przyjechać nie możesz, bo właściwie to wolność powinienes być uświetnić odpoczynkiem dłuższym. My bo po prostu toniemy w odpoczywaniu, w ciszy, w niezmałoczonej automatyczności życia. Żyjemy jak niezłe nakręcone zegary.

Że nam dobrze ze sobą - toć i mówić nie będę. Aurelcia tylko się czasem dziwi, że nie ma zmartwień żadnych [.....]²² jeszcze nie przywykła, ale i do dobrego przywyknie. Z początku było nam tu potężnie nudno i głupio. Jakże z Paryża wpaść na samo dno ciszy, na samo dno Bretanii, w te nieskończone zielone tunele dróg, w lasy sadów nigdy się nie kończących, w topiel granatową oceanu, który ciągle, wszędzie, zawsze wisi jak chmura przed oczami, że czasem zdaje się, iż niebo jest morzem a wszystka reszta - potężnym złudzeniem, które zaraz pierzchnie. Aleśmy przywykli i zdaje mi się, że nam obojgu doskonale robi to powietrze. Nie ruszamy się prawie nigdzie, bo Aurelcia boi się morza, więc wszelkie po tym żywiole pływania są wykluczone. Użyła raz, ale tak dobrze słożyła obiadę Neptunowi, że już więcej nie chce. Ale kąpie się jak kaczka, a i ja zacząłem również. Posiedzimy tutaj do października.

Ale, a na zakończenie, by nie przerywać tradycji dawnych, prośbę zanoszę do Ciebie. Mój Drogi, zaprenumeruj dla mnie "Kurier Warszawski" od 15 sierpnia do 1 października, tj. półtora miesiąca, a nawet i do 15 października. Nie mogę się z ty mi małpami w Redakcji porozumieć. Pisakem - nie przysyłają, a chciałbym wiedzieć, co się tam dzieje w Warszawie.

Pieniądze przy sposobności Ci zwrócę. Przepraszam za komisy. Destanę z Paryża wieść, to Ci ją prześlę natychmiast.

A tymczasem najserdeczniej Cię ściskam i całuję

Twój Wł. St. Reymont

24.VII.1902. Beg-Meil.

Mój Drogi!

Największa księgarnia pedagogiczna w Paryżu "Delagrave, rue Soufflot" - prócz książek wszelkie przyrządy szkolne - prócz

tego istnieje "Museum Pedagogicne", które udziela wszelkich wskazówek. Adres "Musee Pedagogique, rue Gay-Lussac." Informacji tej udzielił mi człowiek doskonale znający te rzeczy i prócz tego, który się umyślnie informował.

Czy Ci to wystarczy? Gdybyś jeszcze czego potrzebował, napisz, a o ile to będzie w mojej mocy, dowiem się i prześlę Ci natychmiast.

Jak Ci poszło z Rodzicami. Coś zrobił z Natansonami? W paru słowach donieś, bo z niezmiernym upragnieniem czekamy tej wiadomości. Jeśli robicie sobie z tych szkolno-naukowych przedmiotów specjalność, to świetny pomysł, który musi pójść.

U nas nic nowego. Wyjeżdżamy nieco w okolice, aby poznać sąsiednie plaże - i znów siedzimy - tylko że za tydzień przeprowadzamy się do innego hotelu miłszego i tańszego.

Dobrze nam tutaj bardzo, lecz mimo to marzymy już z utęsknieniem o osiedleniu się w Paryżu, bo to hotelowe życie ma swoje niesłychanie przykre strony - jest się ciągle jak na jarmarku i nie u siebie.

A przy tym ocean to jest tak nadzwyczajna rzeczywistość, taki cud, że w końcu ma się go dosyć - trochę ze strachu, nieco ze znużenia, a głównie z poczucia własnej małości w stosunku do niego.

A pogody nietęgłe! Ciepło jest, ale mroczno, częste deszcze wiatry i nastrój mocno jesienny. Obiecują pogody na wrzesień, a no - zobaczymy.

Mój Ty, jak się czujesz w tych czasach robienia przyszłości? Co w Warszawie się dzieje? Nudziłbym Cię zapytaniami, więc i przestanę.

Całuję Cię serdecznie i z całego serca życzę powodzenia. Napisz.

Szczerze Ci oddany

Wł. St. Reymont.

Nowy adres: Hotel de Beg-Meill, ale i pod starym również dojdzie.

19.VIII.1903. Zakopane. Villa "Osobita".

Mój!

Dzisiaj dopiero mogę pisać obszerniej, gdyż po dwóch tygodniach ochłonąłem już i przywarłem do nowej siedziby, więc już swobodniej wkładam sobą - nawet do roboty się wzięłem po trochu.

Trafiliśmy nadzwyczajnie, bo na najpiękniejsze pogody, a jest przez to tak ładnie, że Aurelcia, dotąd dosyć wrogo usposobiona do Zakopanego, rozkochała się teraz w górach na zabój i czuje się znakomicie. Jużci, pogoda dopomaga, ciepło i ochmara najprzyjemniejszych znajomych, że ciągnie się jakby ciąży wiec u Płonki.²³

Ja również tego się czuję i dobrze.

Mój, los zdarzył, iż, myśląc o naszej spółce woiąż, obrobikiem tutaj sprawę gotówki, da mi ją Bank Handlowy! A jak mnie zapewnia Deike, dadzą na dobrych spłatowych warunkach. Więc teraz ostatecznie sformułujcie, czy chcecie? Pieniądze mogą być na Nowy Rok. 4000 gotówką! - na stół.

Gdyby Wam to z jakiegoś bądź względu nie było dogodnym, odpowiesz szczerze, nie krępuj się, w interesach nie ma gniewów. Ja chcę zrobić dobry interes i dlatego pragnę tej spółki, więc i Wy szczerze się wypowiedzcie. Przyjechałbym przed Bożym Narodzeniem i załatwilibyśmy prędko.

Ale, Tyś zastawiał tę premiówkę naszą, bądź zatem tak dobrym i napisz, ile Ci przysłać pieniędzy, aby ją można wykupić, asekurować przed ciągnięciem itd.

Jak z Mamą, tak mało pisuje, że nie wiemy, czy zdrowsza. Jak Ty się czujesz? Jużci, że o tej porze interesy śpią.

Ale teraz prosba: bądź łaskaw choćby odwrotną pocztą wysłać mi komplet "Dziwów Życia"²⁴ komplet od Nowego Roku bardzo mi potrzebny! A potem wydobać katalog wydawnictw rosyjskich redakcji Sfinks - wychodzi "Rebus"²⁵ w Petersburgu - lub daj mi adres, a sam napiszę.

A teraz trzecia sprawa. W "Ruskom Bogactwie"²⁶ przedrukowali "Ziemię" - gdybyś mógł zobaczyć, kiedy ją skończyli? i daż mi adres tego miesięcznika, byłbym Ci wdzięczny. Jużci, że koszta tych przesyłek zlicz na mój rachunek, otwórz mi conto u siebie. Tyle na razie.

Ściskam Cię serdecznie i czekam listu. P. Het.pozdrowienia.

Twój Reymont

P.S. Kopię teraz całkiem mistyczną rzecz, którą niedługo ujrzysz w "Kurierze".²⁷ R.

Osobita 11.IX.1903

Mój Jedyny!

Czekam Twej odpowiedzi wedle tych katalogów, a raczej adresu "Rebusa" i adresu "Rus. Bogactwa", a także i wedle tego, ile to trza groszy, by wykupić naszą premiówkę. Daruj, że Cię trudzę. U nas nic nowego, pogody wciąż bajeczne, zdrowie jest, robi wiatr, dobrze jest.

Co u Ciebie? Co w domu? Jak Mama?

A tamtą sprawą się nie krępuj, jeśli nie - ani żalu ni nic podobnego mieć do Was nie będę i mieć nie mogę - bo i za coś by?

Ściskam Cię serdecznie. Napisz coś niecoś.

Twój W, St. R.

Adres: an Wielmożny Pan W. Szacszneider ["Księgarnia Naukowa"]
Królestwo Polskie, Krucza nr 44 w Warszawie. Stemple pocztowe:
Zakopane 12.9.03, Warszawa 31.VIII.03 dn. Gorodsk. Poczt.

8.X.1903. Zakopane, Krupówki Nr 44

Mój Drogi!

Przed wszystkim przyjmij w dzień imienia najserdeczniejsze i najszczerze, i najgłębsze życzenia wszystkiego dobrego ode mnie i od Aurelci! Więcej Ci o tym pisać nie będę, bo ohyba wiesz i czujesz, czego mogę pragnąć dla Ciebie nie tylko przy okazji imienia. Za list dziękuję.

Nie, nie mogę mieć urazy do Ciebie za odmowę i nie mam. Sam przecież postawiłem kwestię jasno i szczerze, takżeż żądałem odpowiedzi. Dostałem ją i jest w zupełnym porządku. Powody, jakie przytaczasz, rozumiem dobrze i szczerze chciałbym, aby Twoje różne obawy i przykrości nie miały miejsca. Myślę jednak, że ustępowaniem i delikatnością nie dojdiesz do tego, czego chcesz i co Ci się należy - trzeba Ci po prostu bardziej ciężką, kupiecką ręką brać wszystko za żeb, a nie przyjacielskimi względami się kierować. Daruj, że Ci to mówię, ale dlatego właśnie, że sam jestem niepraktyczny, lepiej widzę to samo u drugich.

A przy tym i mnie już kraziko w Warszawie, że wszędzie wiadano tylko o H.²⁶ jako jedynym właścicielu, a gdzie indziej dodawano mu jeszcze jako współnika Michalskiego. Nie mówiłem Ci o tym nic, bo myślałem naiwnie, iż tak się ułożyliście między sobą. Jużci, że nie przypuszczam w tym jakiejś winy specjalnej H. ot zwykła próżność. Ale - ale pamiętaj o tym, że ludzie wyjątkowo dobrzy, a miękcy jak H. - często popełniają największe świństwa, właśnie z bierności, nie zdając sobie nawet sprawy z tego. Ale on nie jest sam, ma żonę, która itd.

Jeszcze raz Cię przepraszam, że ośmielałem się na podobne uwagi, zmusza mnie do tego przyjaźń, jaką mam dla Ciebie, i znam Cię na tyle, że wiem, iż w razie jakiejś późniejszej kolizji gotoweś rzucić wszystko do diabła.

A przecież, Bogiem a prawdą, jeśli interes idzie, rusza się, rośnie - to jedynie tylko [dzięki] Twojej ciężkiej pracy. Sam

o tym pamiętać powinniśmy. Nie będziesz się zabijał i żył jak prawdziwy subiekt po to, by inni zyski zbierali!

Za przesyłkę "Dziwów" dziękuję. Przy sposobności zapłacę Ci.

Jeszcze jedno, w ciągu października przysyłę Ci pieniądze na wykup premiówki, bądź łaskaw i wykup. Czy to nie nie szkodzi, że wykup nastąpi po terminie, do jakiego była zastawiona?

Co się dzieje u Rodziów, czy już są na nowym mieszkaniu? A jak zdrowie Mamy?

Aurelka nie może osobno pisać, bo przed paru dniami uderzyła się w oko; nie wielkiego, ale jeszcze nie może swobodnie pisać.

W Zakopanem obecnie cicho jak w pustyni, czas międzysезonowy, pogoda nadzwyczajna, ciepło niby latem, a regle umalowane jesienią, aż grają barwami. Jesteśmy już na zimowym mieszkaniu.

Ja zdrowy jestem i czuję się całkiem dobrze, tylko roboty, jak zawsze [?] zresztą u mnie, moc i pilnej, bo salegkiej. Pi-szę teraz drobniejsze rzeczy do "Chimery" i "Kuriera", a zaraz się zabieram do 3-ej części "Chłopów" do Biblioteki. A poza tym masę się czyta, robi spacery i żyje strasznie cicho, że nieledwie roślinnie. Aurelka zdrowa, i że nam dobrze razem nie będę powtarzał. Ot, i wszystko na razie.

Cażuję Cię najserdeczniej i ściskam Rodziów, Braci²⁹ uca-żuj ode mnie .

Twój Wł. St. Reymont

Piątek 30.VI.1905

Mój Drogi!

Bardzo Ci jestem wdzięczny za pamięć, bardzo³⁰ A że ja nie pisuję, daruj, tak jakoś schodzi, za to często mówimy o Tobie, a jeszcze częściej myślimy. Oblizam, że jeszcze w tym roku

powinienes wrócić do Warszawy, bo wczoraj ogłoszona mobilizacja to tylko gest - dla dobicia pokoju. Pan Ojama³¹ się nie ulęknie, to pewne. Nie będę Ci tych spraw opowiadał, masz tam lepsze źródła. Zresztą wojna u nas szesza w sercach na plan drugi wobec tego, co się dzieje w Łodzi itd. A dzieje się naprawdę źle, że gorzej nie można. Bezwzględność tych ruchów jest straszna, jest jak zbrodnia popełniana na samych sobie. I kłótnia gotowa z Tobą. Nie chcę tego, kocham Cię i nierad bym, byś mi wrogiem został.

Więc sprawy. Napiszę dla Ciebie nowelę³² na Twoją czytelnię. Nie będzie ona wielka, ale zawsze ze dwa arkusze druku obejmie. Wiess, jaki temat? - obowiązek i poświęcenie dla narodu - Hirosa³³ i brandery³⁴! Morze za tło i bitwa. Jeśli chcesz! Chodzę z tym dawno.

A teraz moja sprawa. Gorąco proszę o jej załatwienie. Michał Siedlecki³⁵ profesor Uniwersytetu ma prośbę moich weksli (trzy) tych, które podpisują ze Świsosowskim. Poszłam mu je, by podpisał i odesłał rychło. Nie odsyła, szelma. Termin płatności upływa coś za miesiąc, on też pewnie wyjedzie na wakacje - i gdzieś go znajdę?

Mój, idź do niego. Św. Anny 6, Zakład fizyczny, na dole i proś, by Ci te weksle już podpisane zwrócił. Zastaniesz go do pierwszej w południe, z pewnością. Przepraszam Cię, obarozam, ale doprawdy nie mam innej drogi. Pisałem do niego, nie odpowiada. A uczyni zaraz, gdyś wyjedzie wkrótce.

Ny w niedzielę w nocy machamy do Połagi³⁶ Więc jeśli odbierzesz poleconym, przyślij tam. Adres. Polangen, Kurlandska Gubernia, "Villa Olga". I tyle. Pisać nie mogę, tak jestem znerwowany³⁷. W domu zdrowi,³⁸ byliśmy tam w niedzielę.

Całuję Cię serdecznie

Twój oddany
Wł. St. Reymont

11.VII.1905. Połaga

Mój!

Dziękuję za list. Nie odebrałem listu ani weksli od Siedleckiego. Może jeszcze przyjdą. Trwożę się ich brakiem, bo termin na 5 sierpnia. Siedlecki wyjedzie przedtem, a gdzie go potem szukać? Obarczę Cię znowu. Kup weksel na 900 koron i proś Siedleckiego, by go podpisał. Podpisuje raz jeden, z tyłu blankietu jako żyrant. Zrób to zaraz, jeśliś łaskaw. Weksel zostaw przy sobie, na termin przysyłę pieniądze pod Twoim adresem, a wtedy również napiszę do Świszczowskiego, by podpisał, i w terminie zapłacisz. Dobrze?

Mój Drogi, bardzo Cię przepraszam za swoje interesy i zajmowanie czasu, ale z całego serca proszę, nie odmawiaj mi tego. Nie mam innej drogi.

Siedzimy już od przeszłej środy w Połagrze - jest nadzwyczajnie. Morze cudowne, wybrzeże olbrzymie, lasy, piaski, oisza, ja robię z taką aktywnością, jak dawno nie robiłem. Dość, że prócz "Chłopów" i inne rzeczy jałem skrobać, a w piewszym rzędzie dla Ciebie nowelę.³⁹ Mój - jak tam żyjesz? Czy upały? U nas boskie chłodne ciepło.

Całuję Cię serdecznie

Twój Wł. St. Reymont

Myślę, że najpóźniej koło października wrócisz. Rosja zaczyna febrycznie przyspieszać pokój. Napisz.

24.VII.1905. Połaga

Mój Drogi!

Zaczynam od spraw. Załączam przy niniejszym przekazem pocztowym 100 rubli, bez paru złotych, to na pokrycie dwóch rat wekslowych.

1. Załączam weksel na 300 koron, płatny 30 bm. w Towarzystwie Zaliczkowym na Szewskiej, numeru nie pamiętam. Rata, mająca być wpłacona w danym terminie, wynosi koron 107 z centami.

2. Ten weksel już mam w ręku. Płatny 5 sierpnia w Kasie Oszczędności Powiatowej na Plantach. Wystaw go na 900 koron. Rata do spłacenia wynosi 115 koron. Wpłacam 10% od sumy 1000 koron, jaką wziąłem od nich.

Jeśli na wekslu, podpisanym już przez obu tyrantów, nie ma mojego nazwiska, to albo mnie podpisz, albo też przyslij odwrotnie, a uczyniwszy odeślę.

Drogi! Daruj mi te kłopoty, jakie Ci sprawiam, z ożego serca Cię przepraszam. Ale sam widzisz, że wprost nie mam innej drogi. Pieniądze wysyłam przez Prusy, bo trafiła się łaskawa okazja, korzystam z niej, gdyż znacznie prędzej Cię dojdą. A szakawszy odeślij weksle rekomendowanym, bo na odległość niczego nie jest się pewnym.

Serdecznie Ci dziękuję za kartę. Wiesz, że głęboko to nas boli, że musisz siedzieć tam przykuty, wyobrażamy sobie Twój stan duszny. Myślę jednak, że to niedługo się skończy, że w jakimś październiku już będę do Ciebie wstępował na Krucozą.

U nas nic nowego, ja tu pruję III oszęć "Chłopów". Chciałbym już skończyć i zapomniać i zabrać się do nowej orki. Zdrowi jesteśmy. Pożaga wprost wspaniała. Bałtyk tutaj nadzwyczajny, przestrzenie szalone, piaski nadmorskie przemilte, lasy i cisza. Nie mówiąc już o tej rzeźwości nadzwyczajnej powietrza. Wszystko, co natura dała, jest w pierwszym gatunku. Ludzie zaś nie sdażyli jessze do dna popsuć. Zjazd niebywały, ze 2000 osób, ale pt. publiczność arcyburżuazyjna, arcy! Pieniądz drobny i anemia, i bon ton drugiego piętra Chmielnej, Wspólnej itd.

Wytrzymamy z tym, bo nie bywamy, ni się kumamy z ludźmi. Pensjonat mamy zupełnie porządny. Posiedzim przeto do końca sezonu tj. do jakiegoś 5 września, a potem do Warszawy. Mamy

się przecie! urządzać, meblować (!) itp. Straszne rzeczy nas przeto czekają.

To są nasze prywatne sprawy, co zaś publicznych tyce, wiesz o nich lepiej. Że jest nijako - ni źle ni dobrze - to dla mnie najgorsze, nie cierpię sytuacji niezdecydowanych. Jedno wiem, że po zmarnowaniu potemkinowskich⁴⁰ okazji mam wsgardę i nienawiść do moskiewsko - żydowskich pseudorewolucjonistów. Szczęśniaki i chołosta. Ci nic nie robią, bo nic zrobić nie umieją oprócz wrzasków i zamieszek. Niech mahajka będzie z nimi. Inni tam u nich nie lepsi.

Drogi, napisz obszernie o sobie, bardzo Cię o to proszę.

Żałujemy Cię oboje najserdeczniej. Do prędkiego widzenia.

Twój oddany Wł.St. Revent

7.VIII.1905. Połaga.

Drogi!

Z całego serca przepraszam Cię za kłopoty w moich sprawach poniesione. Ani nawet przypuszczać mogłem tej hecy z wekslem! Diabli z ustawami tak drobiazgowymi. Załączam Ci inny weksel. Miałem już wszystkie, do końca opłaty, podpisane przez obu tyrantów. Ten był na 200 - ale go nieco przerobił na 300 - sądzę, że żadnych trudności nie będzie. Przekonaj się tylko Tobie. Własny mój weksel i przez siebie cyfrę poprawiłem. Zali to grzech? Następny weksel na 200 wypada dopiero w październiku. Do tego czasu złapię Michała i podpiszę. A ten posyłam, byle prędzej się stało. Ale raz jeszcze i z całej duszy Cię przepraszam.

U nas po staremu. Żałujemy osęsto, iż Ciebie nie ma tutaj. Dziwny to ką! ta Połaga. Zdrowiej! ludziska w oczach, prawie w tym czystym, słonecznym powietrzu. Nie uwierzysz, jak się wszyscy zdrowo czujemy. Aurelka, gdyby mogła, siedziałaby całe dnie we wodzie - a przebywa ciągle na powietrzu i nad morzem -

opalona niemożliwie, no i zdrowa jak nigdy.

Wczoraj przyjechał Heinrich⁴¹ jest Miciński,⁴² Augustynowicz,⁴³ Paszkowski.⁴⁴ Cała kupa. Urządzamy tu na różne cele różne rzezy, z powodzeniem, bo luźna wiele. Mówią, że w Zakopanem przeraźliwe pustki, co? Nie wiesz, czy Turzyna⁴⁵ ogłosiła już wynik konkursu?

Ale, w tych dniach będą pewnie wiadome światu warunki, jakie postawi Japonia delegatom Rosji.

Mój, jeśli zobaczysz, że "Kurier Warszawski" nie podał ich to wytnij statujkę⁴⁶ z jakiegoś "Czasu" i łaskawie przyslij. Z jakąś niecierpliwością musisz czekać tego pokoju! Były tu urzędowe wieści, jakoby na pe miał być ogłoszony ukaz o przedstawicielstwie 30 lipca st. stylu⁴⁷ Czy tam co o tym wiecie? Przymyślę, że jeśli się to stanie, znaczyć będzie, że Rosja pokój zawrze pod każdymi warunkami, a wolność daje jako zapówkę narodowi, by nie szemrał. Niech tylko dają, niech. Ze szkołami prywatnymi u nas znów wiatr nowy i lepszy pono. Poswalać mają.

Co ja Ci będę gadał, wszak lepiej znasz te sprawy, bliższyś źródła. Czy upacy woiat w Krakowie?

Całuję Cię najserdeczniej

Twój Wł. St. Reymont

P.S. Jadasz u Borowskiej? Cóż się z nią dzieje? Czy tam wiele osób jeszcze? Widujesz Adamowicza?⁴⁸ Do widzenia, Chłopie kochany.

[Wrzesień 1905] Wtorek, Mokotowska 47 m.6

Mój Drogi!

Nie odpowiadałem Ci z klasztoru, gdyż akurat mocno zachorowałem, że musiałem leżeć w łóżku. Srogie przeziębienie, które po

tygodniu prawie przeszło, a przy tym nie wiedziałem, czy Cię mój list zastanie w Krakowie. Sądziłem, że będziesz w Warszawie i tam się dowiem o Tobie. Może lepiej, żeś nie przyjeżdżał. Za wcześnie - opowiadali o podobnych powrotach, zaprosili ich siedzieć w kasamatach. Wiem o wielu staraniach w Petersburgu podobnych egzulów. A mówią, że ta sprawa będzie załatwiona w Dumie, na pierwszych posiedzeniach, być może, gdyż tyższe dziesiętków tysięcy ludzi.

Mieszkamy już, ugrzęźliśmy na dobre w Warszawie, czy wytrzymamy długo, czas pokaże, w każdym razie dłużej tu można siedzieć niżli w Krakowie. W Warszawie już się coś dzieje pomijając duży ruch przedwyborczy. Sama kwestia szkół i samorządu budzi ludzi i sycierzewia. Obudzone miasto.

Dziwny to widok dla mnie, boć znam je z najlepszych czasów śpiąski i zastoju. Nurt życia wzbiera coraz potężniej, a raczej murty, bo jest ich tysiąc. Cóż, stoisz za abstynencją do sejmu? Dziwną Wy macie logikę! Czasem mi się widzi, jakby to ludzie z Marsa stanowili o miarach żywych albo śpiący w katalepsji. Zamiast celu - teorie, zamiast życia - teorie, zamiast człowieka - teorie stawiacie i widzicie. A tu brak realnych robót i trudów i zabiegów. Radbym się z Tobą kłócił - tutaj. I kiedy to przyjdzie ten czas.

Podręcznikowy ruch ogromny, ciągle sygnalizują braki, drukarnie aż jęczą. Żniwa księgarzy nadeszły.

Adresuję do Budy,⁴⁹ bo nie znam Twego adresu. Czy jesteś z powrotem? Co robisz?

Napisz zaraz, bo znowu bym Cię chciał obarzyć nową sprawą płatniczą. Nie lękaj się, nie będzie z nią tyle kłopotów co z ostatnią w lipcu. A jeśli nie wrócisz do księgarni, to jakie masz plany na czas najbliższy?

Co tam w Krakowie? Czy zawsze stożujesz się u Margrabiny? Czy Leszek zapisał się do uniwersytetu?

Chciałbym strasznie Twojego powrotu dla wielu względów może

i partyjnych. Mam wiele pomysłów dla Was - myślę, że płodnych w następstwa - dobre. Ale potem o tem.

Tymczasem z całego serca Cię ściskam. Odpowiedz zaraz choćby w paru słowach, byłem Twój adres miał.

Twój. Wł. St. Reymont

15.III.1908 [Amalfi]⁵⁰

Móji!

Z prawdziwą radością przeczytałem Twoją zapowiedź przyjazdu do nas, a z głęboką przyjemnością Cię powitam. Nie mędrkuj je-no, nie przewiduj nieprzewidzianych, a przyjeżdżaj. Za jakieś dni dziesięć wyjeżdżamy z Amalfi, po drodze na kilka dni będziemy w Rzymie, a na pierwszego kwietnia chcemy już osiąść we Florencji. Myślę, abys przede wszystkim przyjechał do nas i poznał dobrze Florencję, no i odpoczął rzetelnie. Należy Ci się to. A potem jeśli Ci starczy ochoty i groszy, można zajrzeć i do Rzymu. Myśmy tu przywarli cicho, wyjątkowo bardzo wiele robię i umysłowo czuję się dobrze, fizycznie nieco gorzej, ale czekam, że się poprawi. Straszniem oiekaw Ciebie nowego, wolnego człeka i studenta.⁵¹ Przestaje już bazgrać, a tylko ściskam Cię z całego serca i mówię do rychłego widzenia

Twój Wł. St. Reymont

[Dywidze, gub. suwalska, VII-VIII.1908]

Mój braciszku drogi!

Piszę na chybił trafił, bo może jesteś już gdzie na letnim wypoczynku, ale tak mi się chce z Tobą choć listownie pogadać,

że ślę ten list na los szczęścia. Co Ty tam robisz, mam o Tobie bardzo skąpe wiadomości przez Mamę, podobno w ostatnim liście skarżyłeś się, że Ci dość ciężko idzie i tego zląkłam się bardzo, żebyś tylko nie tracił wiary w siebie. Zdawało mi się zaw-
sze, że masz taką żelazną wolę, której nic złamać nie może, niech też jej nic nie łamie, bo to wielkie szczęście móc chcieć tak bardzo mocno, bo zwycięstwo pewne. Napisz też czasem i wtedy, gdy się będziesz słabo czuł na duchu, to tak dobrze czasem szczerze się wywnętrzyć, bo wiesz ohyba, że każdą Twoją troskę weźmiemy w serce daleko silniej niż własne strapienia. Takich bardzo osobistych kłopotów dzięki Bogu jakoś teraz nie mamy, ale najbliższym naszym jakoś źle się dzieje. Musisz o tym wiedzieć, że Rodzice wielkie ulgi zrobili Ciepciowi, tylko nie wiadomo, czy to mu co pomoże, mam wrażenie, że on już niedługo będzie się mógł wykręcać, nie ma do tego sprytu, a przy tym warunki są coraz cięższe, od Nowego Roku nie miał wcale roboty, ani jednej pary, dopiero na wyjeździe dostał trochę, ale przecież to mu nie wystarczy na cały rok. Zobaczymy, co będzie dalej.

Zresztą to nie tylko w naszej rodzinie, wszędzie nędza, bieda, rozpacz! I kiedy się to zmieni? Już od dwóch miesięcy blisko siedzimy tutaj na Litwie u znajomych p. Hryncewiczów, deszcz leje, zboże porasta, widmo głodu na zimę, całe szczęście, że dom duży, więc jest gdzie siedzieć. A Ty gdzie myślisz na przyszły rok, czy zostaniesz w Szwajcarii. My prawdopodobnie całą zimę w Warszawie, dopiero na wiosnę może gdzie wyjedziemy, Władek ma drukować "Chłopów", więc będzie miał biedaczysko co robić.

Już kończę, bo Władek dopomina się o kawałek papieru, więc całuję Cię tylko bardzo serdecznie, mój drogi chłopaku, i kocham.

Twoja siostra Aurelia.

Czy wiesz, że Heflicha przed paru tygodniami zamknięto? Dywidze przez Wilkowyski, gub. suwalska.

[Na ostatniej stronie listu pisze Reymont].

Mój!

Dawno się zbierałem na dłuższą pogawędkę z Tobą, ale zawsze coś staje na przeszkodzie, a przy tym co i o czym można pisać choćby nawet i w najdłuższym liście? Osobiste moje sprawy są tak znikomo małe wobec tego, co się przewala dokoła, że się wprost zapomina o nich, a znów publiczne są tak wielkie, tak burzliwe i tak zmienne w przejawach, że nim się chwyci jakiś zarys - już nowe majaki powstają, nowe czekania i nowe zawody. Ale to nic, przetrwamy burzę, nieprawdaż?

Ciekawym, co Ty teraz myślisz o waszych zbójceckich frakach P.P.S.? Przypuszczam, że byśmy się teraz zgodzili na jedno.

Żona Ci pisze, gdzie jesteście, otóż powiedz Ty coś o sobie, jak Ci tam jest, jak się czujesz? Jak żyjesz? Napisz obszernie proszę Cię o to bardzo serdecznie. Od 1 września będziemy już w Warszawie, adres dawny Mokotowska 59.

Ściskam Cię serdecznie
Twój oddany Wł. St. Reymont

2.VII.1912. Charłupnia Wielka przez Sieradz.⁵²

Mój drogi!

Niebaczny, chciałeś załatwić nam jakiś interes w Warszawie sądząc, że przecież Cię nie obarczymy niczym podobnym.

1. Żona pisze osobno o jednym, a ja o drugim. Daruj, ale jeśli znajdziesz czas i ochotę, to spróbuj pomóc mi w takiej oto

sprawie. Zgubiłem kwit Lombardu Miejskiego na zastawioną skrzynkę srebra; termin upływa 4 lipca br. Numeru owego kwitu jużci, nie pamiętam. Kompletna rozpacz. Napisałem do Naczelnika Lombardu o wydanie duplikatu zgubionego kwitu, na mocy szczegółów dostarczonych mu przeze mnie o zawartości zastawu. Myślę, że mógłby uwzględnić moją prośbę.

Zastaw składał się z następujących przedmiotów: 1 dzbanka z maszynką wewnątrz, srebrnego, 1 dzbanka do mleka, 1 dzbanka do śmietanki, 1 maselniczka, 1 koszyk do ciastek, 1 szczypce do cukru i szufelki oraz sześć srebrnych łyżeczek do kawy. Wszystko to oznaczone monogramem Twoich Rodziców i data ich Srebrnego Wesela. Pudełko, w jakim zachowane te przedmioty, jest płaskie i z dębu jasnego. Czy mógłbyś iść do owego Naczelnika i w moim imieniu pertraktować o wydobycie duplikatu? Jeśli się udało, to bądź łaskaw zaraz opłacić % za pół roku.

Przyjeżdżaj rychło, bardzo Cię proszę i przyjeżdżaj na resztę Twoich wakacji. Wody do kąpieli, kwaśnego mleka, powietrza itp. bakalii dostaniesz w bród. Nie wspominaj o sprawie zgubionego kwitu Rodzicom - srebro od nich - byłoby im może przykro, że jest na drodze zaturaty.

Całuję Cię serdecznie. Rodziców ode mnie uściskaj. Czekamy Cię z niecierpliwością

Twój Reymont

O przyjeździe do nas depeeszuj na dzień naprzód, bym Ci konie posłał na stację, a przyjechawszy do Sieradza pytaj tragarzy o konie z Charłupni.

R.

I do owej rossadki, o jaką prosi Cię Aurelka, może byś kupił z milion goździków o słodkistych łybkach.

Poniedziałek 7.VI.1913. Łazy⁵³

Mój Drogi!

Nie mogłem się wybrać do Ciebie, bo przeszkadzały mi deszcze, a potem zaniemógłszy, lekko zresztą, na ślepą kiszkę, co mi się od czasu do czasu powtarza, musiałem siedzieć w domu gdyż tutejsze drogi nie bardzo są odpowiednie w takiej chorobie.

Co się z Tobą dzieje? Jak się czujesz? Pewnie nie nazbyt świetnie przy takim stanie aury. Nie zazdroścę Ci Ojcowa! Miewam dość częste wiadomości od żony, również narzeka na deszcze, a jeszcze bardziej na otwocki nastrój i nudę. O sobie nic Ci nie napiszę, wolę powiedzieć.

Otóż w imieniu p. Żukowskiej, mojej dziedziczki, bardzo serdecznie zapraszam Cię do Łaz, przyjedź koniecznie. Jutro we wtorek pójdą konie do Ojcowa i koło południa zajadą do Goplany⁵⁴ po Ciebie. Ubierz się ciepło i przyjeżdżaj!

Niezmiernie będę Ci rad, poznasz ten kąt, a o ile będzie deszcz, zawsze ładniejszy od Ojcowa, który musi być straszny.

Więc czekam Cię i bardzo proszę

Twój

Wł. St. Reymont

[Łazy, 8 czerwca 1913]

Mój Drogi!

Sprawikęś mi swą odmową istotną przykrość, bowiem liczyłem na Ciebie w zupełności. Gdyby drogi były nieco lepsze, to nawet przy obecnym moim stanie zdrowia, byłbym pojechał do Ciebie, ale daruj, że niepodobna, obawiam się pogorszenia, więc raz jeszcze proszę Cię przyjedź do nas, mam do Ciebie wiele spraw. Daję Ci słowo, że istotnie w imieniu p. Żukowskiej za-

praszam Cię i zapraszam. Nie krępuj się. Nie ma tu żadnego tonu niemożliwego do strawienia; dom prosty! Zechcesz, to będziemy siedzieli we dworze, a nie, to ja mieszkam w oficynie, na uboczu - przyjedź na obiad, a po podwieczorku odjedziesz. Parę godzin spaceru na powietrzu dobrze Ci zrobi. Zobacysz przy tym, że właściwie piękny świat zaczyna się dopiero za Ojcowem. Panna, która z Tobą przyjedzie nazywa się Wańkowiczówna, jest z Litwy i ma trochę nadwyreżone klepki. Poza tym bardzo porządna dziewczyna.

Jużci, jeśli się uprzesz, to nie przyjedziesz, ale zmusisz mnie abym Cię jutro odwiedził.

Liczę na Twoją do siebie życzliwość i czekam Cię.

Twój
Reymont

Piątek, 11.VI.1913. Łazy

Drogi!

Bardzo Ci wdzięczny za przysłane próbki papierosów, z których wybieram odsyłać przy niniejszym paczkę. Bądź łaskaw zacząć zrobić 1000 sztuk, rubli 10 załączam przy niniejszym. Za parę dni polecę chłopcu zajrzeć do Ciebie lub gdzie wskażesz po zrobione papierosy. Z góry dziękuję za kłopoty.

I przede mną narzekająca Aurelka, wobec czego zdecydowała, że może już z czystym sumieniem wyjechać na 20 lipca. Pojadę po nią, gdyż muszę wyrobić sobie paszport zagraniczny, po czym razem wrócimy do Łaz i pozostaniemy do jakiegoś 15 sierpnia. Potem zaś na ów zjazd do Lublany⁵⁵ i do Włoch na cały wrzesień. Takie są projekty, zobaczymy, zali dadzą się urzeczywistnić.

Jadę jutro do Krakowa kupić sobie buty i poradzić się doktora.

Jeśli wybierzesz się do Wierchowni, to daj mi relację z otrzymanych wrażeń, a mów szczerze.

W przyszłym tygodniu wpadnę do Ciebie; nie oznaczam dnia, gdyż pogoda będzie decydować i stan dróg. Mam z Tobą wiele do pomówienia, przyjadę rano, by Ci nie psuć wycieczki.

Całuję Cię

Twój
Reymont

Warszawa 31.XI.1919. Zgoda 12

Mój Drogi!

Sprawa Twoja: wczoraj wieczorem przyszedł do nas Gustaw Wolff i zaczął rozpytywać o Ciebie i Twoje obecne zajęcia. Powiedziałem. Wtedy prosił mnie, abym się Ciebie spytał, czy nie chciałbyś wrócić do księgarstwa i wstąpić do ich firmy. Potrzebują człowieka zaufania, tak mi określił, zastępy we wszystkich najważniejszych sprawach. Obiecałem Cię o tym powiadomić, co niniejszym czynię.

Cóż Ty na to? Gdybyś się zgodził na zmianę zajęcia, to napisz już prosto do G. Wolffa i z nim pertraktuj, o ile można prędko. Oni potrzebują kogoś, który mógłby ich, tj. szefów wyręczać.

Nie wiem, co poweźmiesz i jak Ci się wyda ta propozycja? Mnie się zdaje, iż warto by się nad nią dobrze zastanowić. Może mieć ona i swoje dobre strony dla Ciebie. Przypuszczam dużą robotę, ale może nie tak nudną jak w bankach, a przy tym miałbyś na pewno sporą samodzielność, no i mieszkanie w stolicy! Mówiłem o Twoich obecnych honorariach w banku i o Twoim z nich niezadowoleniu. Jeśli byś się zgodził, to postaw cenę wysoką, nie krępuj się niczym, żądaj dużo, bo na pewno pracy im swo-

jej szczenił nie będziesz. Zdaje mi się, iż mniej niż 1500 marek miesięcznie nie opłaciłoby Ci się. Tak mi się zdaje. Zresztą sam osądzisz lepiej.

Cokolwiek możesz odpowiedzieć, odpowiedz rychło i już prosto do Wolffa, bo ja w najbliższych dniach wyjeżdżam z Komisją Kongresową do Paryża,⁵⁶ Aurelka zaś jutro, w sobotę jedzie do Zakopanego. Razem do Paryża na razie jechać nie możemy, przyjedzie do mnie później, koło wiosny. Nawet tak lepiej się stało, potrzebuje bowiem po ciężkiej grypie leczenia zakopiańskiego.

Ja również nie czuję się dobrze, ale mniejsza.

Więc rozważ sprawę i odpisuj.

Jeślibyś wziął miejsce u Wolffów, a w jakiś czas nie szłoby w smak, to siedząc w Warszawie stokroć łatwiej postarać się o inne.

Ściskam Cię serdecznie, mój Drogi Wicku

Twój

Wł. St. Reymont.

Aurelki adres wystarczy: Zakopane.

Na kopercie: Wielmożny Pan W. Szaczsneider,⁵⁷ Bank Handlowy, Włocławek.

Naklejka: R. Warschau, nr 307 g.

Na odwrocie koperty: Wysyła Wł. St. Reymont,⁵⁸ Warszawa, Zgoda 12.

PRZYPISY

¹ Ten stan zdrowia był następstwem wypadku kolejowego pod Włocławem, jakiemu uległ Reymont w lipcu 1900 r. Pisze o tym Jan Lorentowicz w książce "Spojrzenia wstecz" (Warszawa 1935. str. 13) oraz Antoni Lange ("Pochodnie w mroku". Warszawa 1927 str.

62-3). Reymont wyjechał wówczas pod opieką Antoniego Langego na 3 miesięczną kurację do Wenecji na koszt Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

² Aurelia z Szacznajdrów Szabłowska, późniejsza żona Reymonta.

³ Wg Zdzisława Dębickiego ("Władysław St. Reymont - laureat Nobla" Warszawa 1925. str. 30) "Komediantka powstała w ciągu 6 tygodni.

⁴ Założycielem i właścicielem "Domu Zdrowia" był dr med. Gwiazdomorski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków ul. Siemiradzkiego 1).

⁵ "siostra moja Hela" - wyszła za Załęskiego.

⁶ Sorrento - miejscowość kuracyjna w południowych Włoszech.

⁷ Mowa tu o staraniach o unieważnienie małżeństwa Aurelii z Teofilem Szabłowskim. Wincenty Szacznajder pokrył koszty z tym związane, mimo protestów ze strony Reymonta. Wyniosły one, według otrzymanych przeze mnie informacji od żyjącego jeszcze brata Leona Szacznajdra, około 10.000 rubli.

⁸ Adresat pracował w tym czasie w Domu Bankowym Natansonów w Warszawie w charakterze prokurenta.

⁹ Tak w tekście listu.

¹⁰ Leon Szacznajder, najmłodszy brat adresata, który w tym czasie wrócił z Wiednia, gdzie ukończył szkołę przemysłu artystycznego.

¹¹ W sprawie unieważnienia małżeństwa Aurelii z Teofilem Szabłowskim.

¹² "Chimera" - czasopismo literackie wydawane przez Zenona Przesmyckiego (Miriana) w Warszawie w latach 1901-07. Chodzi tu o nowelę Reymonta "Komurasaki", drukowaną w tomie II r. 1901.

¹³ Jaworski - kanonik, sekretarz Warszawskiej Kurii Arcybiskupiej, administrator kościoła św. Anny, zaprzyjaźniony z rodziną Szacznajdrów. Dawał ślub Aurelii z Szabłowskim. Odegrał poważną rolę w akcji unieważnienia małżeństwa Szabłowskich.

¹⁴ Ślub odbył się dnia 15 lipca 1902 r. w Krakowie w kościele parafialnym św. Szczepana. W uroczystości tej jak i uczcie weselnej, która się odbyła w Hotelu Saskim (ul. Sławkowska) wzięli udział, prócz najbliższej rodziny, Stanisław Wyspiański,

Kazimierz Tetmajer, Adam Grzymała-Siedlecki, Lucjan Rydel, Zenon Przesmycki, Wilhelm Feldman, Zdzisław Dębłoki i cały szereg innych osób. (Informacji tej udzielił mi najmlodszy z uczestników p. Leon Szacsznajder).

¹⁵ Stróżka, odzwierciana - z franc.

¹⁶ Jak w tekście.

¹⁷ Katarzyna z Reymentów i Konstanty Jakimowiczowie, najstarsza siostra Reymonta i jego szwagier, właściciel pracowni krawieckiej w Warszawie przy ul. Miodowej 14, gdzie Reymont został wyzwolony na czeladnika krawieckiego (Barbara Kocówna, "Kilka kart z życia Reymonta", "Przegląd Humanistyczny", R. 1966. z.2 str. 116; Tomasz Burzecki, "Reymont i krawcy". "Stolica", R. 1967 nr 26).

¹⁸ Beg-Meil - kąpielisko nad Atlantykiem w Bretonii.

¹⁹ Pierwsza redakcja "Chłopów", która stanowić miała część zamierzonego cyklu pt. "Życie" została zniszczona przez autora. Nowa redakcja, pisana głównie we Francji i Włoszech, była przeznaczona wyłącznie dla prenumeratorów. "Tygodnika Ilustrowanego". Cz. I. Pierwodruk w "Tygodniku Il." w R. 1902 nr 3 i następne. (Por. Czachowski, "Obraz współczesnej literatury polskiej", tom. I. s. 334).

²⁰ To zapotrzebowanie pozostaje w związku z założeniem Księgarni Naukowej w Warszawie (Krucza 44, której współzałożycielami byli Wincenty Szacsznajder, Stanisław Michalski i Aleksander Heflich. Ci dwaj ostatni wydawali ceniony w owym czasie "Poradnik dla samouków" (z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym im. d-ra Józefa Mianowskiego).

²¹ Transakcja ta zdaje się nigdy nie doszła do skutku. Bibliografia takiej pozycji nie notuje.

²² wyraz nie czytelny

²³ Właściciel znanej w tym czasie kawiarni w Zakopanem, na Kruówkach. Zbierali się tam głównie literaci i artyści.

²⁴ Czasopismo dziś prawie niedostępne, magazyn sensacyjnych opowieści.

²⁵ Tygodnik wydawany w Petersburgu od r. 1881 przez Prybitkova. Początkowo ukazywał się jako arkusik zagadek i rebusów, później stał się organem spirytyzmu i mediumizmu, zamieszczał także wiele utworów literackich jak i rozpraw naukowych poświęconych

różnym zagadnieniom psychologii (Por. Encyklopedyczny Słownik St. Petersburg 1899. t. 5).

²⁶ Miesięcznik literacki i naukowy wydawany w Petersburgu w latach 1880 - 1918. Po r. 1905 pismo stało się organem narodowych socjalistów. Pismo stało się z czasem jednym z najbardziej wpływowych i popularnych organów. Współpracowali z nim liczni publicyści, a z literatów M. Gorkij, V. Wiersajew, A. I. Kuprin i inni. (Encyklopedyczny Słownik - St. Petersburg 1899 t. 53-6. Bolszaja Sowieckaja Encyklopedija 1955. t. 37 s. 450). "Ruskoje Bogactwo" drukowało w r. 1903 Reymonta "Ziemie obiecane" w przekładzie N. Tatarowa (nr 1-12). Według informacji Pracowni Edytorstwa i Dokumentacji Literatury Polskiej XIX w. Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie.

²⁷ Reymont ma tu na myśli "Wampira"; utwór ten był drukowany w r. 1904 w "Kurierze Warszawskim", w "Słowie Polskim", dzienniku wychodzącym wówczas we Lwowie i w "Dzienniku Poznańskim". Wydanie książkowe ukazało się dopiero w r. 1911.

²⁸ Aleksander Heflich, jeden ze współzałożycieli Księgarni Naukowej w Warszawie przy ul. Kruczej 44. Patrz przypis 20.

²⁹ Stefana i Leona Szacznajdrów.

³⁰ Reymont dziękuje za przesłane życzenia imieninowe (Władysława 27 czerwca), które nadesłane zostały z Krakowa dokąd Szacznajder w obawie przed aresztowaniem wyjechał na parę miesięcy.

³¹ Głównodowodzący wojskami japońskimi w czasie wojny japońsko-rosyjskiej (1904-5).

³² Mowa tu o noweli "Ave Patria, morituri te salutant". Została ona wydrukowana po raz pierwszy w dzienniku krakowskim Czas w r. 1907 i w czasopiśmie "Ludzkość" w tym samym roku, ale bez dedykacji. Nadto ukazały się wydania książkowe w zbiorach opowiadań z tą nowelą jako tytułową w latach 1907, 1912, 1914 i 1925.

³³ Dowódca oddziału bohaterkich Japończyków przeznaczonych wraz z nim na pewną śmierć dla dobra ojczyzny.

³⁴ Wyraz angielski: dawniej w użyciu statek do podpalania okrętów nieprzyjacielskich.

³⁵ Michał Siedlecki (ur. w r. 1878) ówczesny docent zoologii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

³⁶ Znane uzdrowisko litewskie nad Bałtykiem.

³⁷ Jak w tekście.

³⁸ Mowa o teściach, którzy mieszkali wówczas w Warszawie.

³⁹ Chodzi tu o nowele: "Ave Patria", "Tęsknota", "Burza", "Na krawędzi" i "Za konstytucyjnych dni".

⁴⁰ Aluzja do buntu załogi na krążowniku "Książ Potemkin" w 1905 r.

⁴¹ Heinrich Władysław (1868-1957) - profesor filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

⁴² Tadeusz Miciński (1875-1918) poeta, dramaturg, prozaik.

⁴³ Jan Augustynowicz (1876-1943) - powieściopisarz, autor "Księdza Prota".

⁴⁴ Edward Paszkowski (1863-1934) - dziennikarz i powieściopisarz.

⁴⁵ Maria Turzyna (właściwe nazwisko Wiśniewska) - publicystka i literatka młodopolska. O jaki tu konkurs chodzi - nie wiadomo.

⁴⁶ "statiejka" - wyraz rosyjski zdrobniały od statija - artykuł.

⁴⁷ Chodzi o "Ukaz o Dumie Państwowej" kontrasygnowany przez premiera Bułagina, stąd nazwa "Duma Bułaginska". Miało to być ciało doradcze, złożone z przedstawicieli ziemstw i miast. Ukaz ten zamiast uspokojenia wywołał tylko rozdrażnienie opinii, wobec czego car zmuszony był wydać nowy ukaz z dnia 30 października 1905, gdzie zapowiedział utworzenie Dumy o charakterze ustawodawczym.

⁴⁸ Bogusław Adamowicz (ur. 1870) - malarz, poeta i powieściopisarz.

⁴⁹ List adresowany do Budy - tj. do Księgarni Naukowej w Warszawie ul. Krucza 44: ale Reymont nie ma pewności, czy Szacznajder wrócił do Warszawy, czy też w dalszym ciągu jest w Krakowie i dlatego prosi o adres. List pisany po powrocie z Połagi.

⁵⁰ Miasto w Kampanii nad zatoką Salerno.

⁵¹ Chodzi o studia W. Szacznajdra w Szkole Nauk Politycznych w Zurychu.

⁵²Charłupnia koło Sieradza - majątek nabyty przez Reymonta (Por. Lorentowicz, "Spójrzanie wstecz". Warszawa, 1935. s. 13).

⁵³Łazy - wieś w powiecie będzińskim.

⁵⁴Nazwa pensjonatu w Ojcowie.

⁵⁵Zjazd chorwacko-słoweński w Lublanie, który rozpoczął się dnia 26 sierpnia 1913 r. i trwał pięć dni. Chodziło w nim o manifestację sił ludowych słoweńskich, o porozumienie ludzi pracujących nad kulturalnym i materialnym podniesieniem ludu słoweńskiego oraz o zbliżenie między bardzo blisko spokrewnionymi narodami słoweńskim i chorwackim. Przedstawiciele z innych narodów słowiańskich byli też dość licznie reprezentowani, ale występowali tylko w charakterze gości. Polacy byli na tym zjeździe szczególnie honorowani. Witano ich w języku polskim, a prof. Zimmerman z Krakowa wygłosił referat o organizacjach rzemieślniczych.

⁵⁶Polska Delegacja na Kongres Pokojowy (taka była oficjalna nazwa) została powołana do życia przez Komitet Narodowy Polski, który powstał 15.X.1917 r. w Lozannie i w krótkim czasie przeniósł się do Paryża. Na jego czele stanął Roman Dmowski, a szczególnie żywą działalnością wyróżniali się: Ignacy Paderewski, Marian Seyda, Stanisław Grabski, Józef Haller i Erazm Piltz. Reymont otrzymał paszport z Komitetu Narodowego na wyjazd do Paryża dla towarzyszenia delegacji polskiej w pracach przygotowawczych do Kongresu Pokoju.

⁵⁷We wstępie i przypisach podawano nazwisko W. Szacznajder, tak jak się pisał adresat w Polsce Niepodległej. W listach Reymonta wprowadzono ortografię i interpunkcję zmodernizowaną, z zachowaniem jednak specyficznych właściwości pisarskich i językowych autora.

⁵⁸Nazwisko autora "Chłopów" podane w akcie ślubu z Aurelią Szacznajder brzmi: Stanisław Władysław Rejment.